Nr. 258 | Kraków, wtorek 7 listopada 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Debiut hr. Stürgkha.

Kraków, 6 listopada.

Dziś zaprezentuje się hr. Stürgkh Izbie posłów w swej nowej roli prezydenta ministrów. Jakiem będzie przyjęcie nowego gabinetu, okaże się ze stanowiska, jakie stronnictwa zajmą wobec dziś po południu wygłosić się mającej mowy premiera; teraz jednak są już pewne dane, na podstawie których można nakreślić fizyognomię polityczną hr. Stürgkha i jego rządu.

Przedewszystkiem uderza fakt, że chrześcijańsko-socyalni, którzy od wyborów czerwcowych zachowywali się wobec obydwu dotychczasowych rządów (Bienertha i bar. Gautscha) z rezerwą, zapewniając ciągle, że prowadzą politykę „wolnej ręki“, a w komisyi drożyźnianej nawet otwarcie przeciw Gautschowi wystąpili, teraz zaczynają głosić potrzebę zmiany frontu, zapewniając, że są wobec hr. Stürgkha „nieuprzedzeni“, że chcą go sądzić wedle jego czynów. Powołanie ex-liberała napawa taką otuchą jawnych klerykałów, że mówią nawet o powrocie dra Gessmana do życia politycznego, widocznie w tym celu, aby partyi pozbawionej przez pogłoski o usunięciu się dra Ebenhocha głowy nadać nowe kierownictwo i zaokrąglić jej intrygi zmierzające w ostatniej konsekwencyi do rozwiązania parlamentu, po czem chrześcijańsko-socyalni spodziewają się powetowania w nowych wyborach ostatniej swej klęski.

Decydującem dla losu gabinetu i parlamentu będzie stanowisko związku niemiecko-narodowego, jako najsilniejszego stronnictwa i reprezentanta burżuazyi niemieckiej. W związku obok typowych reakcyonistów zasiadają ludzie nazywający się radykałami, a wszystkich łączy jednakowa nienawiść do klasy pracującej i jej reprezentacyi parlamentarnej. O ile hr. Stürgkh w nawoływaniu „do jednoczenia się przeciw socyalistom“ pójdzie za wzorem bar. Gautscha, o ile celem jego polityki będzie utworzenie bloku antysocyalistycznego, to na poparcie całego związku może na pewno liczyć. A jest to tem prawdopodobniejsze, ileże związek dla ratowania swej „narodowej“ polityki ma doskonałą wymówkę w pozostaniu w gabinecie ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Pan ten zatrzymał swą tekę po przyjęciu przez hr. Stürgkha jego „warunków“, które są czystem ugruntowaniem przewagi Niemców na polu sądownictwa i administracyi.

Jeżeli „warunki“ te zostały przyjęte, zadowolą się krzykacze radykalni, różne Wolfy, Hummery i Teufle, skonstatowaniem ciągłości „systemu“, który wedle ich pojęcia jest tylko zabezpieczeniem niemieckiego stanu posiadania, a w rzeczywistości jest ugruntowaniem „veta“ niemieckiego wobec słusznych żądań narodowości słowiańskiej o wpływ na rząd centralny i na administracyę w krajach.

Stanowisko Czechów wobec nowego gabinetu jest dotąd nieokreślone, a w każdym razie wywołało już zamieszanie w jednolitym klubie czeskim. Radykali i agraryusze nie chcą słyszeć o Stürgkhu, a opozycyę ich wzmocni jeszcze odmowa prof. Brafa przyjęcia teki rolnictwa. Młodoczesi, którzy znowu zaczynają iść za głosem Kramarza, są za rzeczową polityką wobec gabinetu, po którym spodziewają się zrealizowania przyrzeczeń, zrobionych im przez Gautscha. Jasnem jest, że rozbicie wśród Czechów byłoby dla Niemców bardzo pożądanem i na podstawie prawa przeciwieństwa możnaby przypuścić, że Czesi będą się wystrzegali robić to, co wyszłoby na korzyść ich przeciwników narodowych.

Zagadkowem jest zachowanie się Koła polskiego. Po ostatniej mowie p. Bilińskiego panowała w Kole taka pewność, że najbliższy po Gautschu gabinet będzie parlamentarny z Bilińskim na czele, że przywódcy Koła zostali nominacyą Stürgkha zaskoczeni tak dalece, że pozwolili się wykiwać co do nominacyi ministra resortowego obok ministra-rodaka. Koło polskie w myśl swej „tradycyi“ i w myśl ostatniego oświadczenia swego prezesa musi popierać obecny rząd, jak każdy inny rząd, o ile zaprezentuje konieczności państwowe. Co jednak będzie, gdy hr. Stürgkh okaże się nietylko rządem przejściowym, ale stałym, przeznaczonym do zatarasowania Bilińskiemu drogi do fotelu premiera? Czy Koło w tym wypadku wyciągnie konsekwencye przynajmniej w tym kierunku, że nie pozwoli swemu mężowi zaufania w gabinecie p. Zaleskiemu brać udziału w rządzeniu przy pomocy § 14? Czy Koło polskie okaże się stronnictwem parlamentarnem, czy gwardyą dynastyczną?

Przed wyborami w Niemczech.

Wybory do parlamentu niemieckiego od będą się 12 stycznia.

Nadchodzi dla partyj burżuazyjnych dzień obrachunku za wybory „hotentockie“ z roku 1907, za chwilę tryumfu junkierstwa, fabrykanckiego nacyonalliberalizmu, jezuickiego centrum i pruskiej biurokracyi nad potężną partyą robotniczą.

Przypomnijmy historyę niemieckiej Rady państwa z lat ostatnich.

Jak wiadomo, podczas wyborów z r. 1903 socyalna demokracya odniosła wielkie zwycięstwo i przeprowadziła 80 reprezentantów klasy robotniczej. Rządzić z taką Izbą było przykro i w r. 1906, skorzystawszy z tego, że Rada państwa odrzuciła projekt asygnowania kilku milionów marek na wojnę afrykańską, Wilhelm kazał Bülowowi Izbę rozpędzić („Jagt die Bande nach Hause“, jak powiada popularna legenda).

Walka wyborcza została skierowana na dwa fronty — przeciw katolickiemu centrum i partyi robotniczej. Wydano miliony na zatrucie atmosfery politycznej najjadowitszymi miazmatami szowinizmu kolonialnego. Związek dla zwalczania socyalnej demokracyi (Reichslügenverband) i związek flotowy pokryły kraj geologiczną warstwą swych szowinistycznych, dynastycznych, militarnych wydawnictw. Udział wyborców był nadzwyczajny (85%). W rezultacie centrum wróciło do parlamentu w dawnej sile (102); socyalni zaś demokraci, jakkolwiek wzrośli o ¼ miliona głosów, stracili niemal połowę mandatów i wrócili do parlamentu w liczbie 43.

Bülow tryumfował. Dynastya, biurokracya, junkierstwo, jezuityzm skakały z radości, zapewniając, że nieprędko socyalna demokracya, ta „skopana“, „zwyciężona“ socyalna demokracya potrafi poprawić się po porażce. Winszowano sobie tego dziejowego zwycięstwa. I hen po całym świecie roznosili trubadurzy burżuazyi radosną wieść o wielkiem zwycięstwie...

Cóż robiła jednak socyalna demokracya?

Zrozumiała odrazu, że „porażka“ wobec ogólnego przyrostu głosów oznacza tylko odpadnięcie sympatyków burżuazyjnych, mitläuferów, porwanych szowinizmem kolonialnym. Wewnątrz stała się silniejszą, jednolitszą. I z niesłychaną energią wzięła się do roboty. 384 tysiące członków w r. 1906 836 w r. 1911; 60 dzienników w r. 1906 81 w r. 1911; 5000 radców gminnych w r 1906 i 9000 w r. 1911 i t. d. — te cyfry i im podobne świadczą najwymowniej, jak intensywną była praca partyi po „porażce“.

Fakt, iż rezultat wyborów dodatnio wpłynął na jednolitość i energię partyi, nie uszedł uwagi nawet bardziej przezornych przeciwników. Pismo związku walki z socyalną demokracyą, „Antisocialdemokratische Correspondenz“, pisało: „Socyalna demokracya dziś więcej, niż kiedykolwiek, jest partyą klasową, rewolucyjną partyą proletaryatu. Z proletaryacko rewolucyjnego punktu widzenia trzymilionowa armia socyalnej demokracyi tylko dziś, wobec chrztu bojowego 1907 r., otrzymała rewolucyjną *jakościową* wartość, podczas gdy po wyborach 1903 r. miała ona w najlepszym razie tylko „demokratyczną *ilościową* wartość“.

Słowem, kierunki wewnątrz partyi zbliżyły się do siebie, nieco się skupiły, skondensowały. Rewizyonista tow. Südekum, sprawozdawca frakcyi parlamentarnej, zapewniał na kongresach partyi, że na zapytanie, czy należy wobec zmniejszenia się siły frakcyi zmienić taktykę na bardziej umiarkowaną, należy odpowiedzieć „stanowczem nie“ (mit einem runden Nein). Bebel wskazywał, że „stosunki się zaostrzyły we wszystkich kierunkach“.

I partya głęboko się pogrążyła w codziennej surowej pracy, przygotowując dzień odwetu.

Tymczasem Bülow spróbował rządzić przeciw partyi centrum, zręcznie ułożywszy blok konserwatystów, nacyonalnych liberałów i wolnomyślnych; ci ostatni zresztą spełniali w bloku tylko lokajską rolę, bez wpływu na politykę, karmiąc się na razie cieniem nadziei na różowy brzask zorzy liberalnej. Bardziej pożywnego pokarmu Bülow im nie dawał.

Wreszcie ten blok pękł. Zaczął się rozpadać już na kaizerdebacie (wywołanej pamiętnymi autokratycznymi interwiewami Wilhelma) i runął na kwestyi „reformy finansowej“. Bülow mianowicie 500 milionów nowych podatków rozłożył w ten sposób, że 400 milionów miały dać podatki pośrednie nałożone na ludność przeważnie uboższą, zaś 100 milionów — podatek na spadki, który oczywiście dałby się we znaki i obszarnikom (junkrom).

Junkrowie mają twardą kość pacierzową, — mawiał Bismarck. Wypowiedzieli wobec tego blok wolnomyślnym, napędzili Bülowa, usadowili na jego miejsce „milczącego filozofa“ Bethmana-Hollwega, a zamiast wolnomyślnych zaprosili do bloku katolickie centrum. Na miejsce wolnomyślnych przyszli, jak powiadamy, jezuici w lipcu 1909; junkrowie nie bawią się w sentymenta i wezmą każdego, kto im wiernie służy. Dobry i wolnomyślny, dobry i jezuita. Tak utworzył się dzisiejszy osławiony, jezuicko junkierski, czarno niebieski blok.

Dłużej niż 2 lata panował ten blok w Niemczech, znienawidzony przez ludność. Wspomnianą „reformę finansową“ przerobił w duchu junkierskim, ograniczył samorząd robotników w instytucyach ubezpieczenia robotniczego (Reichsversicherungsordnung), pozbawiając (centrum „chrześcijańskie!“) zasiłków kobiety ciężarne, przygotował antyrobotniczą reformę prawa karnego itd.

Nienawiść ludności rośnie. I na wszystkich wyborach dopełniających socyalna demokracya odnosi świetne zwycięstwa, zdobywając 10 nowych mandatów! A pod parciem ludności i sytuacyi politycznej organa wolnomyślnego liberalizmu, jak „Berl. Tgbl.“ i „Frankf. Ztg.“, nawołują do bloku (przy wyborach ściślejszych) podczas nadchodzącej akcyi wyborczej. Bebel zaś, jak wiadomo, na ostatnim kongresie (w Jenie) postawił bardzo a bardzo umiarkowane warunki dla tych kandydatów liberalnych, którzy zechcą przy wyborach ściślejszych reflektować na głosy robotnicze: kandydat ma oświadczyć, że jest przeciwnym pogorszeniu prawa wyborczego lub koalicyjnego, wprowadzeniu praw wyjątkowych, zwiększeniu kar za przestępstwa polityczne itd. Te skromne warunki, jak konstatują wspomniane pisma liberalne, pozwolą „postępowej partyi ludowej“ (Fortschrittliche Volkspartei), która się niedawno utworzyła z połączonych organizacyj wolnomyślnych, odnieść zwycięstwo w wielu wypadkach nad blokiem rządowym. Dzisiejsza parlamentarna większość tego ostatniego wynosi coś około 30 głosów. Koncentracya sił opozycyjnych zmiecie tę większość.

Jak widzimy, hasłem wyborczem będzie nieubłagana walka z czarno-niebieskim blokiem.

Nie należy się jednak łudzić. Panowanie junkrów będzie miało jeszcze bardzo silne podstawy, przedewszystkiem w sejmie pruskim, który jest ich najlepszą warownią. — Utworzony w r. 1893 przez nich „Związek rolników“ liczy dziś 300 tysięcy członków, ma 118 płatnych funkcyonaryuszów i zwołuje rocznie do 10 000 zebrań. Jest to silna organizacya, podstawa junkierskiego panowania.

To samo z centrum katolickiem. Dziś rozdzierają je spory wewnętrzne (np. Koppa z Fischerem) dziś coraz trudniej mu przywdziewać swe przeróżne maski arystokratyczno-demokratyczne, junkiersko-chłopskie, fabrykancko robotnicze. Lecz jest jeszcze bardzo silne, zwłaszcza w okręgach włościańskich. „Volksverein für das Katolische Deutschland“ ma 700 tysięcy członków. Centrum w samej Bawaryi ma 115 dzienników z 700 tysiącami abonentów. Tysiącem sposobów zaskarbia sobie popularność ludności i potopem klerykalnych wydawnictw zalewa kraj. Jedne wybory nie zniszczą tej potęgi.

W każdym razie proces demokratyzacyi państwa, gdzie tylko 29% ludności zajmuje się rolnictwem, jest procesem nieuniknionym. Pierwszym krokiem ku temu będzie krach czarno-niebieskich przy nadchodzących wyborach. Będzie to rezultat ogólno polityczny.

A specyalnie dla socyalnej demokracyi będą wybory nagrodą za znojną pracę w ubiegłem 4 leciu, dniem odwetu za hotentockie wybory w roku 1907.

Gminna reforma wyborcza.

W sobotę 4 b. m. odbyła posiedzenie komisya statutowa krakowskiej Rady miejskiej. Poprzednią swą uchwałę, przyjmującą za zasadę gminnej reformy wyborczej *4 przymiotnikowe prawo głosowania*, komisya utrzymała.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Na wstępie uchwaliła komisya na wniosek ks. Caputy odbywać *posiedzenia conajmniej dwa razy na miesiąc.*

4-przymiotnikowe prawo wyborcze.

Poseł *Daszyński*, opierając się na uchwale, powziętej na ostatniem posiedzeniu komisyi, ażeby za podstawę reformy przyjąć powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, zaproponował, aby dla szczegółowej dyskusyi przyjąć jego projekt, którego zasady wyłuszcza. Przyznaje on każdemu dorosłemu obywatelowi państwa, w gminie od roku zamieszkałemu, bez względu na płeć, prawo czynnego wyboru, a z uzyskaniem lat 25 także prawo biernego wyboru; proponuje utworzenie 10 okręgów wyborczych z mniej więcej 6000 wyborców i z prawem wyboru 8 radców; co do szczegółów radzi oprzeć się na ordynacyi wyborczej do parlamentu, z tą zmianą, że ściganie za nadużycia wyborcze nastąpić ma także na wniosek oskarżyciela prywatnego.

Mówiąc o nastroju, który zapanował po uchwaleniu zasady 4-przymiotnikowego głosowania, powiada mowca, że niektórzy bali się, czy reforma na tej zasadzie będzie przez sejm uchwalona, a jeżeliby nawet została uchwalona, czy otrzyma sankcyę. Ten wzgląd nazywa poseł Daszyński uczciwym, a szwindlerskim piętnuje wzgląd, którym się kierowali wrogowie tej reformy, ci, którzy po kątach opowiadali, że dlatego za 4 przymiotnikami głosowali, bo to skok od dzisiejszej ustawy tak wielki, że reformę przez to właśnie uniemożliwi. Inni wreszcie głosowali ze strachu przed żydowskim kapitałem, który przy dzisiejszym systemie kuryalnym może mieć więcej mandatów, aniżeli ma, ale przewagi swej nie chce wyzyskiwać.

Mowca podnosi, że dzisiaj jest w Krakowie 61 000 ludzi dorosłych, a prawo głosowania ma tylko 8000 mężczyzn i 3000 kobiet. Z tych 61 000 ludzi połowa głosuje już dzisiaj do parlamentu. Radzi wytrwać przy raz uchwalonej zasadzie, ale przestrzega przed rozmyślnem traceniem czasu, bo to wywołuje rozgoryczenie u ludności.

Sejm czy rząd?

Ks. *Caputa* zapytuje posłów sejmowych, czy sejm zatwierdzi 4-przymiotnikową reformę wyborczą.

Posłowie sejmowi dr Ignacy *Landau* i dr *Bandrowski* sądzą, że nie tyle od sejmu rzecz zależy, ile od rządu, bo większość sejmowa, to większość rządowa.

Prezydent dr *Leo* oświadcza, że ani w sejmie, ani w parlamencie stałej większości niema, a rząd wciąż się zmienia. Dlatego, chcąc uzyskać reformę wyborczą, należy wytrwać przy raz uchwalonej zasadzie i starać się o szybkie przeprowadzenie reformy.

Poseł *Federowicz* oświadcza, że będzie w ramach sił i zdolności swoich bronił uchwały Rady miejskiej, ale odpowiedzialności za skutek brać nie może.

Wiek wyborców.

Dr *Krzetuski* proponuje do wniosku p. Daszyńskiego zmianę wyrazu „dorosły“ na „pełnoletni“.

P. rejent *Klemensiewicz* sądzi, że umożliwi się przeprowadzenie ustawy, jeżeli się utrudni warunki czynnego wyboru, i dlatego wnosi, ażeby wymagać od wyborcy lat 30 i dwuletniego zamieszkania.

Prof. dr *Rosenblatt* zarzuca, że wyraz „pełnoletni“ ma znaczenie chwiejne, wnosi zatem określenie wieku i proponuje lat 24 i dwuletnie osiedlenie.

Prawo wyborcze kobiet.

P. *Pająk* zwraca uwagę na wniesienie walki politycznej do domu, jeżeli osobno będzie głosowała żona, a osobno mąż.

Dr Rafał *Landau* popiera gorąco cztero-

przymiotnikowe prawo wyborcze, ale co do kwestyi przyznania prawa głosowania kobietom, to uważa za wykluczone, ażeby ordynacya z tem prawem zatwierdzoną była. Byłaby to zresztą presta komedya, bo żona będzie zawsze głosowała, jak mąż, więc w praktyce wyjdzie to na pluralność żonatych. Wnosi, żeby nadać prawo wyborcze tylko kobietom niezamężnym, mającym lat 24.

Dr Maryan Starzewski przyznanie prawa wyborczego wyłącznie kobietom niezamężnym, jakoteż ograniczenie prawa wyborczego kobiet cenzusem uważa za niezgodne z zasadą powszechności.

Prof. Rosenblatt, zwalczając wniosek o przyznanie prawa wyborczego tylko niezamężnym kobietom, zwraca uwagę, że nie można odbierać prawa wyborczego tym kobietom, które je już obecnie mają.

P. Porębski wnosi przyznanie prawa głosowania kobietom, opłacającym podatek, oraz mającym t. zw. tytuł inteligencyi.

Ks. Caputa sprzeciwia się wprowadzeniu żon w wir polityki. Następnie stawia wniosek, by prawo wyborcze przyznać tylko ludziom władającym językiem polskim w słowie i piśmie.

Stanowisko posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński uważa projekt radcy Klemensiewicza, ażeby prawo wyborcze przywiązać do lat 30, za odosobniony. Ludzie żyją przeciętnie lat trzydzieści kilka, więc nie mieliby z reguły czasu na wykonywanie tego prawa. Co do czasu zamieszkania w gminie, to minimalne są nadzieje tych, którzy sobie z tego ograniczenia wiele obiecują. W klasie najbardziej „płynnej“ jest przy jednorocznem osiedleniu 15 000, przy 2 letniem 13 800, przy trzyletniem 12 600 wyborców. Kraków słynie z małego ruchu ludności. Nie liczą się z temi cyframi, co mówią o poznaniu i ukochaniu miasta. Warunek o znajomości języka polskiego w mowie i piśmie nie da się pogodzić z uchwaloną zasadą powszechności głosowania. Krzywdę wyrządziłoby się tym, którzy nie mieli szkoły, do którejby uczęszczać mogli, bo nie ma szkoły w każdej wsi. Nie wyborca, nie umiejący pisać, lecz rodzice jego zawinili, nie można go więc upośledzać, skoro nie zawinił. Jest zwłaszcza wielu żydów, którzy nie umieją czytać i pisać po polsku, bo nie zrobiliśmy wszystkiego, żeby się tego nauczyć mogli. Mamy kolegę w Radzie, który nie mówi dobrze po polsku. Co do kobiet, to nie może demokratyczna Rada pozbawić prawa głosowania tych kobiet, które je dzisiaj mają, więc opodatkowane kobiety musiałyby to prawo zatrzymać. Jest ich 4000, a nieopodatkowanych 11.000. Więc mężczyzna, nie płacący podatku, miałby prawo głosowania, a kobieta nie, chociażby męża z swej pracy utrzymywała. Kilka tysięcy krawczyń i robotnic z fabryki tytoniu nie dostałyby prawa. Czemże kobiety dzisiaj głosujące różnią się od niegłosujących. Mowca wskazuje na przykład Finlandyi i Norwegii.

O prawo wyborcze żydów.

Ks. Caputa oświadcza, że miał na myśli wykluczenie od prawa wyborczego Niemców i Czechów, zalewających Kraków (?), a jeżeli żydzi nie uczą się po polsku, to także nie zasługują na prawo wyborcze.

Prof. Rosenblatt podziela zapatrywanie, że każdy żyd powinien władać językiem polskim, ale nie można go za to karać, jeżeli nie włada. Kto ma orzekać, czy wyborca ma znajomość języka polskiego? Będą szykany. Czy świadectwa? Co za świadectwa za pieniądze dostać można! Drogą przymusu i kar nie dojdziemy do tego, żeby żydzi przyswoili sobie język polski w słowie i piśmie.

Wiceprezydent dr Szarski popiera wniosek ks. dra Caputy. Cała masa żydowska nie mówi tu po polsku, nawet klasa inteligentna. Przy spisie ludności 7000 żydów podało za swój język ojczysty język żydowski albo niemiecki, i karami wymuszać trzeba było, żeby zamiast żydowskiego podali język polski. Kto się domaga równouprawnienia, niech się poczuwa do równych obowiązków. Separatyści nie mogą być w mieście polskiem na równi traktowani.

Poseł dr Ignacy Landau powiada, że go nie dziwi wniosek ks. Caputy, który nie zna stosunków, ale dziwi się wiceprezydentowi Szarskiemu, który chyba wie, że ten stan jest wynikiem historyi, ghetta. Nie przez odpychanie pociągnie się żydów do polskości. Co dzisiaj jest, to nietylko grzech żydów, ale i wina ludności polskiej. Przy spisie ludności głównie ci zapisywali jako swój język ojczysty język żydowski, którzy polskim językiem dobrze władają, czynili to dla demonstracyi, bo im w życiu publicznem nie dawano równego prawa.

Rafał Landau wyraża wdzięczność wiceprezydentowi Szarskiemu, iż gdy ks. Caputa mówił o Niemcach i Czechach, on powiedział, że tu o żydów chodzi. Dawne pokolenia żydów zawiniły, że dzieci po polsku nie uczyły, dzisiaj jest już inaczej.

Poseł Federowicz oświadcza, że będzie głosował za zabezpieczeniem interesu narodowego, ale nie za wnioskiem ks. Caputy, który tego celu nie osiągnie, co się z tego okazuje, że ci syoniści, którzy w liczbie 7000 podali przy spisie ludności język żydowski lub niemiecki jako swój język ojczysty, mówią i piszą po polsku doskonale.

Dr Maryan Starzewski wyraża ks. Capucie wdzięczność i uznanie.

Uchwała.

W głosowaniu uchwalono jako warunki czynnego prawa wyborczego **wiek lat 24 i trzechletnie zamieszkanie w gminie.** Co do kobiet uchwalono, że w zasadzie przyznaje się im prawo powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, jednakże z zastrzeżeniem ograniczeń, oraz uchwalono zabezpieczenie w ordynacyi narodowego charakteru Krakowa, pozostawiając szczegółowe określenie dwóch ostatnich kwestyj do następnego posiedzenia.

Międzynarodówka socyalistyczna a pokój światowy.

Sekretarz Międzynarodowego Biura socyalistycznego Kamil Huysmans wobec rewelacyj „Frankfurter Zeitung“.

(Wywiad korespondenta „Naprzodu“).

Bruksela, 2 listopada.

Będąc uprzedzony z góry o tem, że dziennikarze otrzymują zwykłą odpowiedź tow. Huysmansa: „nic nie wiem, niczego wiedzieć nie chcę“, nie spieszyłem się z wywiadem.

Jednak sprawa nabiera takiego rozgłosu, pisma burżuazyjne, szczególniej „Berliner Tageblatt“, pozwalają sobie na tak fantastyczne wnioski i tak dowolne tłómaczenia kategorycznych słów tow. Huysmansa, iż postanowiłem wreszcie wywiad przeprowadzić.

Znamy się z tow. Huysmansem z międzynarodowych posiedzeń, z ostatniego kongresu chałupnictwa w Brukseli, z wieców i mityngów brukselskich. Jednak z duszą na ramieniu stanąłem przed sekretarzem Biura socyalistycznego, instytucyi, która, dziś przyznać otwarcie należy, udaremniła wojnę francusko-niemiecką o Marokko.

W zawalonym drukami, cyrkularzami, pismami małym pokoiku w „Maison du Peuple“ brukselskim, za wielkiem biurkiem z wysoką szafą na olbrzymią korespondencyę, jaka tu ze wszystkich krajów dzień w dzień nadchodzi, pracował tow. Huysmans, gdym wszedł do lokalu Biura. Trzej pomocnicy zaledwie nastarczyć mogą spełnianiu mnóstwa poleceń.

Skończył pilny list, podnosi się z za biurka:

— A, to do mnie!

— Tak, towarzyszu. Zechciejcie mi kilka minut poświęcić. Oto redakcya „Naprzodu“, najstarszego socyalistycznego dziennika polskiego, a bodaj słowiańskiego, chciałaby mieć coś konkretnego w sprawie tak zawiłej i delikatnej, jak sprawa tow. Troelstry i „Frankfurter Zeitung“. Toż przecie tow. Vanderwelde udzielił informacyj francuskiemu pismu „Petit Parisien“, dlaczegóżbyście wy nie mogli przynajmniej kilku zdań udzielić nam, socyalistycznej prasie polskiej.

— Ależ z chęcią, towarzyszu, z najwyższą chęcią. Tylko widzicie, miałem ja już tych dziennikarzy z 50-ciu w sumie, nagabywali mnie i przez telefon i osobiście tu przybywali. Taki „Berliner Tageblatt“ z mojego powiedzenia: „Nic nie wiem, nic wiedzieć nie chcę“ wysnuł zaraz wniosek, że ja obaliłem powiedzenie Troelstry i Vanderveldego. To jest nieprawda. Weźcie pod uwagę, towarzyszu, że ja jestem zwyczajnym funkcyonaryuszem Biura, sekretarzem jego, nie mam prawa głosu czynnego na posiedzeniach egzekutywy, jakże ja mogę dać wam coś konkretnego w tej sprawie. Możecie jedno śmiało ogłosić:

Tow. Huysmans nie przeczy, ani potwierdza powiedzenia Troelstry. Bo i cóż on takiego ten Troelstra powiedział: „Zarzucają nam, iż jesteśmy utopistami, ideologami. Otóż nie, rządy konkretnie z nami się liczą i podczas ostatniego zatargu znalazły do nas, ideologów, utopistów, zupełnie konkretną drogę, by udaremnić wojnę przez Biuro Międzynarodowe“. Widocznie miał Troelstra swoje racye, by to powiedzieć.

— Ale, towarzyszu-sekretarzu, toż to są słowa, że wyście jeno funkcyonaryusz Biura, toż wy lepiej niż inni członkowie egzekutywy sprawę znacie i „racye“ Troelstry możecie spopularyzować i ogłosić światu.

— Cóż znowu, jakże tak mówić możecie. No, a wy, gdybyście mieli jakąś tajemnicę zawodową, ogłosilibyście ją? Toż gdybyśmy zechcieli ogłaszać wszystko, co do nas przychodzi, postawilibyśmy niejednego towarzysza w świetle nawskróś niepożądanem i moglibyśmy nie wiedzieć jakie konsekwencye ponieść. Nie mówię, że w danej konkretnej sprawie mamy do czynienia z tajemnicą zawodową. Nie mówię tego bynajmniej. Raz jeszcze z naciskiem powtarzam, jako sekretarz, jako funkcyonaryusz Biura: niczemu nie przeczę w tej sprawie i niczego potwierdzić nie mogę. Nie chcę, nie mogę!

Czytaliście dzisiejszy manifest Biura do klasy robotniczej wszystkich narodów. — Stoimy tam na szerokim gruncie polityki europejskiej. Musimy zmienić ją, uczynić z polityki dzikich barbarzyńców politykę wolnych ludów. Specyalną uwagę prasy narodu waszego zwracam na końcowy ustęp manifestu:

„Wyrażamy pragnienie, by rząd turecki wyciągnął z wypadków ostatnich należytą naukę — niech uspokajając w Turcyi antagonizmy rasowe i etniczne, niech naprawiając krzywdy klasie robotniczej wyrządzane — współdziała zbliżeniu się narodów bałkańskich w oczekiwaniu, kiedy zjednoczenie tych ludów stanie się faktem, jako federacya państw półwyspu bałkańskiego“.

Pojmujecie, towarzyszu, że to właśnie największy i najboleśniejszy cios zada waszemu carowi moskiewskiemu i jego azyatyckiej polityce w Europie. „Monsieur le tzar“ nie będzie w stanie wówczas uprawiać swych knowań zbójeckich na Bałkanie.

Serdecznie podziękowałem tow. Huysmansowi za ten nawskróś socyalistyczny interwiew, tak różny od fałszów i haftów burżuazyjnych. Spieszę się, by jeszcze dzisiejszą pocztą przedpołudniową wysłać ten list do was. *Edw.*

Przegląd polityczny.

Przesilenie w sejmie węgierskim. Od kilku miesięcy wre w sejmie węgierskim obstrukcya, prowadzona przez partyę Justha przeciw przedłożeniom wojskowym. Justhowcy żądają, aby sejm pierwej uchwalił reformę wyborczą, a po nowych wyborach dopiero rozstrzygnął, czy kraj ma wziąć na siebie ofiary z reformą wojskową połączone. Dotąd rząd i popierająca go większość nie występowały przeciw obstrukcyi, mając nadzieję, że sama się wyczerpie. W ostatnich dniach prezydent sejmu Berzeviczy pośredniczył między opozycyą a rządem, aby doprowadzić do porozumienia; to się jednak nie udało, gdyż rząd nie chce ustąpić w sprawie reformy wyborczej.

To niepowodzenie wywołało przesilenie w prezydyum sejmu; mianowicie prezydent Berzeviczy składa swą godność, a większość chce prezydentem wybrać hr. Stefana Tiszę, którego zadaniem będzie zwalczanie obstrukcyi ewentualnie przez narzucenie nowego zaostrzonego regulaminu. Ogólnie spodziewają się wybuchu ciężkich walk w sejmie, które — jak doświadczenie uczy — mogą się odbić także na Austryi.

Przesilenie kolonialne w Niemczech. Zawarcie traktatu marokkańskiego wywołało przesilenie w niemieckim urzędzie kolonialnym, gdyż zarówno sekretarz stanu dla kolonii Lindequist jak i pierwszy radca tego urzędu Dankelman podali się do dymisyi. Obaj ci odpowiedzialni kierownicy spraw kolonialnych nie zgadzają się na zawartą przez Kiderlena Wächtera umowę o Kongo i nie chcą bronić jej przed parlamentem, uważając ją za niekorzystną dla Niemiec. Obaj ci dygnitarze już przed kilku tygodniami, gdy układy jeszcze były w toku, podali się do dymisyi, ale wówczas udało się kanclerzowi skłonić ich do pozostania w urzędzie.

Najciekawszem następstwem tej dymisyi jest fakt, że rząd w swych półurzędowych organach napada na Lindequista i Dankelmana, zarzucając im zdradzenie tajemnic urzędowych. Zdaje się, że rząd chce w ten sposób zatrzeć złe wrażenie dymisyi, gdyż prasa niezawisła widzi w umowie o Kongo niepowodzenie dyplomacyi niemieckiej, za które rząd chciałby teraz zrzucić odpowiedzialność na kogo innego.

Po 40-godzinnem oblężeniu.

Od 4 godziny po południu jednego dnia do $7^1/_2$ zrana na dzień trzeci bronił się jeden człowiek — przed atakiem policyi łódzkiej, popartej przez oddział wojska, uzbrojonego nawet w karabiny maszynowe, z których oddano około 6000 strzałów; prócz tego użyto do wywołania wybuchów w obleganym domu dwóch naboi pyroksylinowych; oblegający nie zapomnieli nawet o tem, aby „nieprzyjacielowi“ odebrać wodę do picia; wspominaliśmy o tem, iż na strychu w domu l. 6 przy ul. Zielonej mieścił się rezerwoar z wodą; wodę tę kazano straży ogniowej wypompować.

Dopiero więc w sobotę o godz. 7'30, gdy od kilku godzin „nieprzyjaciel“ nie dawał znaku życia, wtargnęła na strych policya.

Początkowo twierdziła była ona, iż schronił się tam dobrze jej znany uczestnik bandy Dłużniewskiego, Banasiak, w towarzystwie dwóch kompanów; później, gdy widziano tylko jednego człowieka, strzelającego z obleganego domu, uznała, iż ma do czynienia wyłącznie z Banasiakiem.

Teraz nie wie zupełnie, z kim toczyła walkę... Na „zdobytym“ strychu znaleziono człowieka nieżywego, lat dwudziestu kilku, ubranego dostatnio, przeszytego trzema kulami, jedna rana lżejsza w nogę, widocznie wcześniej otrzymana, gdyż naprędce opatrzona, jedna rana w brzuch i jedna, bezwarunkowo śmiertelna w głowę (dotąd nie stwierdzono, czy zadana obcą, czy też własną bronią). Otóż, jak twierdzi korespondent łódzki „Kuryera warszawskiego“, policya po bliższem obejrzeniu trupa stwierdziła, że nie jest to Banasiak i że kim jest zabity nie wie... Znaleziono obok niego strzępki z dwóch paszportów; jeden udało się policyi złożyć o tyle, iż odcyfrowano nazwisko Potębski Stanisław. Rozumie się, iż paszport może być nieautentyczny.

A teraz powróćmy jeszcze do szturmu...

Akcya wojskowo-policyjna strasznie spustoszyła obleganą kamienicę, własność braci Auerbachów. Kule z karabinów maszynowych, skierowane na dach ich posesyi, podziurawiły go kompletnie, poniszczyły drzwi i okna, powybijały mnóstwo otworów w ścianach; trzecie piętro ucierpiało też bardzo od eksplozyi pyroksyliny; dwaj lokatorowie z tego piętra, którzy, rozumie się, przy raptownem opróżnianiu mieszkań mogli zabrać tylko drobniejsze ruchomości, obliczają swe straty po paręset rubli każdy.

W mniejszym stopniu ucierpiały domy sąsiednie, gdyż „celne“ strzały „odważnej“ policyi i oddziału wojskowego powybijały jeno sporo szyb w dość znacznym promieniu. „Zabłąkana“ kula zraniła tylko... jednego z agentów policyjnych.

Klęski Włochów w Tripolisie.

Konstantynopol. Deputowany Rahmi telegrafuje z Tripolisu, że Turcy wykonali atak na Tripolis i zdobyli nowe pozycye, odpędziwszy Włochów poza forty.

Wiadomości włoskie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Piątkowy dzień upłynął spokojnie. Ponownie donoszą, że cholera rozszerza się wśród Turków i Arabów i że między Turkami i Arabami przyszło ponownie do niezgody.

W studni przy jednym szańcu znaleziono wygłodniałego człowieka w przebraniu arabskiem, a obok niego kufer z mundurem tureckim i plan Tripolisu z linią szańców. Sądzą, że jest to szpieg, który miał nadzieję przejścia przez szańce.

Pogłoska o walce na bagnety w piątek rano nie potwierdza się.

W Homs sytuacya niezmieniona. W Benghazi i Dernie panuje spokój, było tylko starcie między forpocztami.

Lądowanie wojsk trwa dalej. Włoskie siły zbrojne przedstawiają się obecnie imponująco. Zagraniczni attachés wojskowi w dalszym ciągu zwiedzają stacye włoskie i wyrażają podziw z powodu stanowiska, ducha i dyscypliny włoskiego wojska.

Okrucieństwa Włochów.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Włosi w Tripolisie dopuścili się nowych okrucieństw: wiązali arabskie kobiety i dzieci i rozstrzeliwali.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tripolisu, że okrucieństwa Włochów trwają dalej. Według sprawozdań korespondentów wojennych, po wyparciu Włochów z domów arabskich do Tripolisu, znaleźli Turcy 120 trupów kobiet i dzieci. Później znaleziono też w jednym z meczetów 300 do 400 trupów kobiet i dzieci do niepoznania pokaleczonych.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza rozkaz dzienny generała Canevy, który jest niejako odpowiedzią na zarzuty, podniesione przez zagraniczną prasę, a oskarżające Włochów o różne wykroczenia. Rozkaz ten, datowany „Neapol 9 października“, poleca oficerom i żołnierzom najściślejsze poszanowanie prywatnego mienia, tolerancyę religii Arabów, trzymanie się zdala od kobiet, unikanie wszelkich zatargów przy zawieraniu interesów z kupcami.

Okręt turecki koło Gibraltaru.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Algeciras, że między tamtejszym portem a Gibraltarem stoi na kotwicy turecki krążownik pierwszej klasy.

Flota włoska pod Chios.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że włoska flota przygotowuje się do ataku na wyspę Chios.

Zniszczenie okrętu tureckiego.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola: Włoski krążownik zbombardował koło Akaby transportowy okręt turecki „Halidji“ i zniszczył go. Większa część załogi została uratowana.

Rozpaczliwa sytuacya Włochów.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Malty: Dowódca armii włoskiej w Tripolisie, generał Caneva, rozporządza obecnie 9 pułkami piechoty. Siła ta wystarcza dla utrzymania miasta, jednakowoż sytuacya włoska w Tripolisie jest bardzo niekorzystna, a obecne ataki tureckie wyparły Włochów jeszcze dalej. Faktem jest, że dotąd nie pozwolono wylądować obecnym attaché wojskowym. Włoskie straty wynoszą do czwartku: 1600 zabitych, przeszło 30 pojmanych w niewolę, 50 żołnierzy brak. Cholera w wojsku włoskiem coraz bardziej się szerzy. We środę zmarło na nią 30 we czwartek 31 żołnierzy.

Anektują, czego nie mają.

Rzym. Król wydał następujący dekret: Na propozycyę ministra spraw zagranicznych w porozumieniu z radą ministrów na podstawie paragrafu 5 konstytucyi uchwalamy i postanawiamy, aby Tripolis i Cyrenajka zupełnie i całkowicie zostały wcielone do królestwa włoskiego.

Ostatnie rozporządzenia zostały wydane w porozumieniu z ministrami na podstawie powyższego paragrafu, oraz wydane na mocy dekretu królewskiego; zostaną przedłożone parlamentowi celem powzięcia uchwały.

Protest Turcyi przeciw okrucieństwom włoskim.

Konstantynopol. Porta ogłasza tekst noty z protestem przeciw okrucieństwom włoskim w Tripolisie. Postępowaniem swojem wobec ludności w Tripolisie i Benghazi podeptały Włochy zasadę, którą same uznały w międzynarodowej konwencyi haskiej. W swoim czasie będą z bezstronnego źródła ogłoszone szczegóły tych okrucieństw. Za to, że kilku patryotów otomańskich w Tripolisie chciało przyjść z pomocą armii niosącej odsiecz, Włosi ukarali rozstrzelaniem ludność z okolicznych miejsc, nie zważając na płeć, ani wiek. Egzekcye trwają dalej.

Powstanie w Chinach.

Londyn. Chińskie miasto w Szanghaj i arsenał w Kingajan wpadły w ręce rewolucyonistów. Garnizon, z 500 ludzi złożony, przeszedł na ich stronę.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hankau pod datą 2 b. m.: Pożar, wywołany przez baterye wojsk cesarskich, rozszerzył się z powodu silnego wiatru w kierunku Haujang. Główne ognisko ognia ma długość jednej mili. W dzielnicy, w której jeszcze niema pożaru, znajduje się kilkuset powstańców. Budynek misyi zagrożony. Do misyi należy szkoła dla ociemniałych chłopców, w której znajduje się 150 rannych. Przełożony misyi prosił komendanta wojsk cesarskich, aby wstrzymał bombardowanie miasta dla przewiezienia rannych chłopców. Komendant zgodził się na to na czas od godziny 12 do 1, w rzeczywistości jednak przerwał ogień tylko na pół godziny. Usiłowanie, aby parowcem „Czerwonego Krzyża“ przewieźć mieszkańców zakładu, zostało uniemożliwione przez baterye powstańców w Haujang. Ogień przedziurawił pokład parowca. Chińska załoga porzuciła swoje stanowisko, pozostawiwszy obcych na pokładzie. Do budynku misyi nie można było dotrzeć. Gdy ostatecznie łódź tam zawinęła, sytuacya była beznadziejna.

Wrażenie edyktów cesarskich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Cesarskie edykty wzywają do zgody między Chińczykami a Mandżurami oraz pochwalają decyzyę Juanszikaja, aby kroki nieprzyjacielskie na kilka dni wstrzymać. Jeden z tych edyktów nie zgadza się na odmowę Juanszikaja objęcia prezydyum w gabinecie.

Reforma wyborcza.

Pekin. Tron polecił zgromadzeniu narodowemu wypracowanie ustawy wyborczej dla parlamentu i zarządzenie wyborów. Tron zgodził się uznać stronnictwa polityczne, utworzone przez rewolucyonistów.

Sukcesy powstańców.

Pekin. W Szanghaju zdarto z 2 stojących tam kanonierek chińskich flagę chińską. Fort koło Fusung przeszedł na stronę powstańców. Załoga innych fortów nie powzięła jeszcze decyzyi.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*h*). Wznowienie „Bohaterów“ Bernarda Shaw na krakowskiej scenie było dobrym pomysłem. Humor zjadliwego Irlandczyka ma powodzenie u publiczności. W „Bohaterach“ stawia on sobie za zadanie odarcie bohaterstwa wojennego z legendarnego nimbu, z fałszywej gloryi, a przedstawienie go w całej jego ludzkiej naturalności, z jego strachem przed niebezpieczeństwem, z głodem, znużeniem i sennością wskutek przebytych trudów. Za tło obrał sobie Shaw wojnę bułgarsko-serbską, wydobywając z tego środowiska tem komiczniejsze efekty. Obsada sztuki musiała uledz gruntownej zmianie wskutek zmian, jakie zaszły w personalu artystycznym naszego teatru. Rolę kapitana szwajcarskiego po p. Zelwerowiczu objął p. Junosza i wykonał ją bez zarzutu. Doskonałą była pełna humoru i werwy gra pp. Jednowskiego, Józefa Węgrzyna, Miarczyńskiego, Słubickiej, Morozowiczówny i Mrozowskiej, która w małej rólce służącej Luki nie znalazła tyle pola do popisu w grze, ile do pokazania wspaniałego, bogatego kostyumu etnograficznego, przyćmiewającego swą nadzwyczajną strojnością i kosztownością toalety pań domu...

Koncert J. Lalewicza był pewnego rodzaju „generalną próbą“ przed zapowiedzianą „tournée“. Zauważyliśmy z przyjemnością stały rozwój talentu u koncertanta i nabieranie czegoś, co nazwalibyśmy rutyną artystyczną. Najciekawszymi z programu były dwa numery: Szymanowskiego „Waryacye b-m“ i Brzezińskiego „Tryptyk“. Szymanowskiemu przyznano dziś powszechnie jedno z pierwszych miejsc pomiędzy kompozytorami fortepianowymi. I rzeczywiście nigdy nie czuć by kompozytorowi brakło na tym instrumencie wyrazu, wydobywa zeń takie mnóstwo odcieni, tyle wdzięku i piękności, że żałować tylko zawsze przychodzi krótkości, bo rozwlekłym autor nigdy nie jest, przeciwnie cechuje go jędrność i treściwość wyrazu, a mimo to temat czy koncepcyę potrafi wyzyskać wszechstronnie. Każda z kompozycyj Szymanowskiego to perełka literatury fortepianowej. Talentem bardziej ogólno muzycznym jest Brzeziński; i jemu brak gonienia za nadzwyczajnością, a prostota i szczerość najlepiej świadczą o genezie tych miniaturek. — O skończoności formy nawet mówić nie trzeba, harmonizuje z treścią tak dalece, że się o niej nie myśli. Śliczne wykonanie świadczyło o sympatyi wykonawcy dla tych dzieł. Bardzo pięknem i ogromnie stylowem nazwać też trzeba wykonanie nokturnu (h d) i scherza (cis m) Chopina. *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wieczór dyskusyjny, urządzony staraniem komisyi oświatowej *P. P. S. D.*, odbędzie się w czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. robotn. (Filipa 2) na temat: „Drożyzna a parlament austryacki“. Komisya oświatowa wzywa ogół towarzyszów do tłumnego udziału. Zaproszenia przy wejściu. Referent tow. L. Feldman.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) przedłużenie ulicy Czarneckiego ku Łobzowskiej; 2) uporządkowanie ulicy Loretańskiej na przestrzeni od Krupniczej do Studenckiej; 3) zatwierdzenie zmian linii regulacyjnej ulic Skałecznej i Augustyańskiej; 4) nabycie gruntów dla regulacyi ulic Lelewela, Borelowskiego i Mickiewicza w dzielnicy VII (Zwierzyniec), oraz dla regulacyi ulicy Augustyańskiej; 5) przyznanie dodatku osobistego pomocnikom kancelaryjnym magistratu, mianowanym praktykantami kancelaryjnymi lub praktykantami komisaryatu targowego; 6) odstąpienie gruntu na Blichu pod budowę domu stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich w Krakowie, w obszarze 129 sążni kwadratowych po cenie 50 koron za sążeń; 7) wyznaczenie miejsca pod pomnik Kościuszki; 8) utworzenie odznaczeń dla członków straży pożarnej i służby miejskiej; 9) nadanie stypendyum z fundacyi ś. p. Michalskiego; 10) przedłużenie dzierżawy części Błoń, mianowicie gruntu, na którym stoi boisko pozlotowe, na dalsze dwa lata, na dotychczasowych warunkach, spółce przedsiębiorstw; 11) sprawy poufne.

Defraudacya w filii Banku krajowego. Od bywające się od dwóch tygodni w krakowskiej filii Banku krajowego szkontrum wykazało w kasie defraudacyę 22 000 K. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że defraudacyi dopuścił się kasyer filii Teodozyusz Wiewiórowski. Manipulacye oszukańcze, popełniane od pewnego czasu, nie wyszły na jaw wcześniej jedynie dlatego, że Wiewiórowski operował głównie czekami prywatnymi, ponadto ponieważ cieszył się zaufaniem dyrekcyi. W pogoni za pieniądzmi na pokrycie deficytu Wiewiórowski wyjechał onegdaj do Zakopanego, wczoraj jednak po powrocie wieczór aresztował go na dworcu kolejowym komisarz policyi dr Styczeń. Przesłuchiwany na policyi Wiewiórowski przyznał się do winy. Po spisaniu protokołu odstawiono go zaraz do więzienia sądu karnego.

Aresztowanie nastąpiło na zlecenie dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Wasserlaufowi i Lewkowiczowi zakończyła się w sobotę w nocy wyrokiem uwalniającym Wasserlaufa a zasądzającym Lewkowicza na 6 miesięcy aresztu.

Echo Zimmermanniady. Dziś przed sędzią Barbackim odbyła się rozprawa przeciw p. Kuźniarowi, p. Jadwidze Bujwidównie, Sarnkowi i Kaufmanowi, oskarżonym o przeszkodzenie urzędnikowi w urzędowaniu, popełnione przez to, iż udaremnili pierwszy wykład prof. ks. Zimmermanna. Oskarżonych p. Kuźniara i Bujwidównę bronił adwokat dr Gertler, Sarnka i Kaufmana dr Gamprich. Ze świadków jedynie „sodalis marianus“ Horbacki zeznał ze szczegółami, jak oskarżony Sarnek przemówił do ks. Zimmermanna; inni świadkowie od zeznań się uchylili. Sędzia Barbacki na podstawie tych zeznań skazał Sarnka na 10 dni aresztu z zamianą na 100 koron grzywny, resztę zaś oskarżonych uwolnił.

Echo sprawy Wolny-Kosobucki. Dziś przed sędzią Rechowiczem odbyła się rozprawa Kosobuckiego, Dłużyńskiego i Garfunkla przeciw Wolnemu i Burzyńskiemu o fałszywe informowanie „Nowin“ w sprawie gospodarki w Izbie rękodzielniczej i o rozszerzanie tych numerów „Nowin“. Dłużyńskiego i Garfunkla zastępuje dr Kłębkowski, Kosobuckiego dr Steinberg, Wolnego drowie Zakrzewski i Bogdani, Burzyńskiego dr Heski. Obrońcy wywodzą, że sprawa ta należy do sądu przysięgłych a nie do sądu powiatowego. Wskazują, jak swego czasu drowi Markowi, ówczesnemu redaktorowi „Naprzodu“, chciano wytoczyć rozprawę nie o treść artykułu, lecz o przyjęcie go od żołnierza. Nie można odłączyć treści artykułu od jego autora i osobno ścigać autora a osobno treść artykułu.

W myśl tych wywodów sędzia przekazał sprawę krajowemu sądowi karnemu jako sądowi przysięgłych.

Samobójstwo w pociągu. W pociągu pospiesznym, który przybył w sobotę o godz. 8 min. 12 wieczór z Wiednia do Krakowa, zdarzył się wypadek samobójstwa. W wagonie restauracyjnym tego pociągu zebrało się kilku oficerów 3 pułku ułanów, którzy wsiedli do pociągu w Bielsku. Wśród nich znajdował się kapitan rachunkowy tego pułku Karol Tucho, liczący lat 40. Niepokój jego, świadczący o wysokiem zdenerwowaniu, zwracał uwagę obecnych. Gdy pociąg dojeżdżał do Trzebini, kapitan Tucho wyszedł z wagonu restauracyjnego; ponieważ dłuższy czas nie wracał, zaniepokojeni koledzy zaczęli go szukać. Znaleziono go w jedym z przedziałów pociągu w kałuży krwi, z poderżniętem w okropny sposób gardłem. — W zaciśniętej dłoni trzymał scyzoryk, którym dokonał zamachu. Zanim pociąg dojechał do Krzeszowic, kapitan skonał. Zwłoki przewieziono do Krakowa, gdzie wóz odczepiono i ustawiono opodal stacyi aż do zarządzenia władz wojskowych. Jak słychać, kapitan Tucho miał być umysłowo chorym.

— **„Promień“**, stow. młodz. polskiej postęp. w Krakowie, otworzył lokal i czytelnię z dniem 1 listopada przy ul. Podwale 3, II. piętro. Dyżury codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 6 do 8 wieczorem.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W repertuarze bieżącego tygodnia ulegnie zmianie przedstawienie środowe: zamiast sztuki J. Maskoffa „Tamten“, wystawiony będzie „Paweł I.“ D. Mereżkowskiego. Zmiana ta nastąpi wskutek zapowiedzianego przyjazdu jednego z najwybitniejszych aktorów rosyjskich p. Orlenjewa, który umyślnie przybywa do Krakowa, by ujrzeć na scenie głośny historyczny dramat rosyjskiego pisarza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, w poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład J. Wł. Dawida p. t. „Zarys psychologii“.

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Poniedziałek wieczór: „Moralność pani Dulskiej“ (popularne).
Wtorek po południu: „Trawiata“.
Wtorek wieczór: „Bohaterowie“.
Środa po południu: „Cyrulik sewilski“.
Środa wieczór: „Paweł I.“.
Czwartek po południu: „Szewc i czarodziejka“ „Cavalleria rusticana“.
Czwartek wieczór: „Bohaterowie“.
Piątek po południu: „Tosca“.
Piątek wieczór: „Grube ryby“.
Sobota: „Kobieta i pajac“, sztuka w 4 aktach Piotra Louys i P. Frondaie.
Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“ (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac“.

Nowiny lwowskie.

Uczczenie poety ruskiego. Setną rocznicę urodzin Markiana Szaszkiewicza obchodzili w niedzielę Rusini nader uroczyście. O godz. 12 w południe odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele św. Jura, poczem odbył się pochód na cmentarz. W pochodzie tym wzięło udział kilka tysięcy osób, przeważnie ze sfer ludowych z prowincyi. W pochodzie niesiono kilkaset wieńców z rozmaitymi napisami. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatru ruskiego ludowego i koncert popularny. Dzisiaj, jako w dniu urodzin Szaszkiewicza, dalszy ciąg uroczystości.

Zastrzelenie siostry. W sobotę w domu przy ulicy Krzywej l. 19 na Zamarstynowie 16 letni Szczepan Burek, bawiąc się flobertem, pociągnął tak nieostrożnie za kurek, że nabój ugodził jego 10 letnią siostrę w serce i położył ją trupem na miejscu.

Ze świata.

O p. Curie-Skłodowskiej, słynnej odkrywczyni radu i profesorce Sorbony paryskiej, przyniosły w sobotę dzienniki awanturnicze wiadomości. Wedle nich miała p. Curie uciec ze swym asystentem p. Langevinem, z którym od dłuższego czasu miała utrzymywać stosunki miłosne, mimo że L. jest żonatym i ojcem kilkorga dzieci. Jak ostatnie wiadomości z Paryża podają, całe to doniesienie nie ma najmniejszej podstawy. P. Curie nie uciekała z Paryża, lecz wyjechała do Brukseli na kongres fizyków i stamtąd pisała do swego laboratoryum w Paryżu o przysłanie jej różnych instrumentów i papierów. Pogłoskę o ucieczce puściła w świat teściowa Langevina do spółki z jego żoną, podobno histeryczką. Z drugiej strony uważają tę pogłoskę jako manewr celem uniemożliwienia pani Curie ubiegania się o nagrodę Nobla i o miejsce w akademii francuskiej.

Nagrody Nobla. Z Sztokholmu donoszą: Słychać, że nagroda Nobla z dziedziny fizyki przyznaną będzie dwom uczonym niemieckim prof. Wienowi i prof. Planbowi.

TELEGRAMY

z dnia 6 listopada.

Przesilenie w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Jak słychać, prezydent sejmu Berzewiczy zgłosił już swoją dymisyę; pismo jego będzie odczytane na jutrzejszem posiedzeniu.

Budapeszt. Dzisiejszego posiedzenia sejmu oczekiwano z wielkiem naprężeniem. Wszystkie stronnictwa reprezentowane są bardzo licznie. Wiceprezydent Kabos zawiadomił, że nadeszło bardzo wiele petycyi. Poseł Abraham z partyi Justha postawił wniosek, aby w imiennem głosowaniu rozstrzygnąć jutro o odesłaniu tych petycyj do komisyi. Rozpoczęło się potem głosowanie nad petycyami z poprzedniego posiedzenia.

Poseł Kossuth wniósł o wybór komitetu z 4 członków, do którego weszliby dwaj przedstawiciele większości i dwaj reprezentanci stronnictw opozycyjnych: komitet obmyśli środki, celem przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Wybory do Rady miejskiej w Berlinie.

Berlin. Przy wczorajszych wyborach miejskich **zdobyli socyaliści 16 mandatów.** Wolnomyślni zatrzymali z 6 dotychczasowych jeden mandat.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków
Kasy Zaliczkowej Drukarzy i pokrewnych zawodów w Krakowie
stow. zar. z ogr. por.
odbędzie się we czwartek dnia 16 listopada b. r. w lokalu Kasy (Rynek gł. 12, III. p.) o g. 7 wieczorem.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokółu.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Kasy przez p. Delegata Związku Stow. zarob. i gospod. we Lwowie.
3. Zmiana statutu.
4. Wnioski Dyrekcyi.

Za Radę Nadzorczą:
Stan. Łach. *S. Gaweł.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. [illegible]